



GAWĘDA

Autor:	Anna Słowik
Tytuł:	Gliniany króliczek
Temat:	Doświadczenie, dorosłość

W czasach, gdy dzieci, zamiast z tabletami, biegały z piłką, w małej wiosce na wschodzie Polski żyła sobie sześćioletnia Madzia razem ze swoją rodziną- mamą, tatą i ukochanym dziadkiem. Dziadek dziewczynki, mimo sędziwego wieku, wciąż z pasją oddawał się pracy. Zajmował się on produkcją ceramiki- naczyń i małych figurek- zwierzątek, ludzi, pojazdów. Madzia nigdy nie miała wstępu do pracowni dziadka, zawsze słyszała, że jest jeszcze za mała. Chociaż czasami próbowała się zakraść do środka, nigdy jej się to nie udało. W pierwszy dzień wakacji, a zarazem dzień siódmych urodzin Madzi, z samego rana obudził ją dziadek. Miał bardzo poważną minę i dziewczynka nie wiedziała, o co chodzi, ale po chwili mężczyzna uroczystym tonem wytłumaczył wnuczce, że przyszedł, aby zaprowadzić ją do swojej pracowni- w końcu ma już siedem lat, jest więc wystarczająco duża. Madzi wyskoczyła z łóżka i w mgnieniu oka była gotowa do wyjścia.

Kiedy weszła do pracowni dziadka była zaskoczona- nie wiedziała, gdzie podziąć wzrok, nie rozumiała, co znajduje się dookoła niej, a najbardziej zaintrygował ją wielki regał pełen glinianych talerzy, kubków i figurek. Od razu wypatrzyła na nim uroczego króliczka z jednym oklapłym uszkiem, który okazał się być jej urodzinowym prezentem. Jednak nie od razu miała go dostać. Dziadek wytłumaczył jej, że wszystkie figurki i naczynia na regale suszą się i czekają, żeby trafić do wielkiego pieca. Dopiero później, po procesie spiekania, będą gotowe.

Madzia posłuchała uważnie dziadka i wydawało się, że wszystko zrozumiała, jednak w rzeczywistości nie dawała jej spokoju myśl o tym, że jej ukochany króliczek trafi do gorącego pieca- przecież on się poparzy! Dziewczynka opracowała więc plan ratunkowy. Następnego dnia towarzyszyła dziadkowi przy pracy i kiedy wychodziła już z warsztatu, ukradkiem zabrała króliczka i wyniosła go do swojego pokoju. Dała mu na imię Uchaty i bardzo o niego dbała. Kiedy nieco podsechł, namalowała mu nawet oczka, nosek i wąsy. Była szczęśliwa, że uratowała swojego przyjaciela przed niechybną śmiercią w ogniu i że dziadek nie zauważył jego zniknięcia.

I tak wakacje mijały Madzi na zabawie z Uchatym i wizytach w warsztacie dziadka. Dziewczynka była szczęśliwa, jednak po kilku dniach zauważyła, że Uchaty zaczął pękać. Próbowała zakleić mu rany plasterkami, ale to nie pomagało. Z dnia na dzień królik był w coraz gorszym stanie. W pewnym momencie, kiedy pękł tak, że odpadł mu kawałek ucha, dziewczynka zdecydowała, że musi poprosić dziadka o pomoc- w końcu jest on specjalistą od glinianych wyrobów. Mimo obawy o reakcję dziadka, dziarsko wkroczyła do jego pracowni.



Dziadek, gdy zobaczył dziewczynkę z popękany króliczkiem w ręku, ze zrozumieniem pokiwał głową i powiedział: „Czekałem aż do mnie przyjdiesz.” Madzia nie musiała wiele tłumaczyć, okazało się, że dziadzio wiedział o zniknięciu Uchatego, co więcej, wiedział też o jego ranach i pospieszył z wytłumaczeniem. „Kochanie, może ciężko ci to zaakceptować, ale z glinianymi zwierzątkami już tak jest, że jeśli nie zostaną wypalone w piecu to będą bardzo nietrwałe.”

Tak samo jest i z nami. Czasem boimy się trudnych, bolesnych rozmów, doświadczeń. Ale to właśnie dzięki przeżywaniu takich chwil stajemy się bardziej odporni i ukształtowani. Wieczne uciekanie od nich sprawi, że w końcu zaczniemy „pękać”, jak ten króliczek. Przez stawianie czoła problemowym sytuacjom, powoli stajemy się coraz bardziej dojrzały, jako ludzie.